

Czytanie Miłosza

Żadnemu ze współczesnych poetów nie poświęcono więcej uwagi niż Czesławowi Miłoszowi. Stale przybywa i będzie przybywać: książek, artykułów i tematycznych numerów czasopism, bo obszerny i myślowo bogaty dorobek noblisty nadal jest bardzo atrakcyjnym przedmiotem badań. Był taki czas (po roku 1989), kiedy wśród młodych gniewnych pojawiły się głosy znużenia i zniechęcenia, ale dzisiaj wyraźnie widać, że miłoszologia się rozwija, recepcja twórczości Miłosza trwa i zapewne zaskoczy nas wieloma odkryciami.

Na wielkość tego pisarstwa złożyły się: powołanie („zostałem powołany”), ogromna pracowitość i wielka pasja poznawcza, stałe dążenie do tego, by zmysłami, wiedzą, pamięcią i wyobraźnią ogarnąć to, co było, jest i będzie; objąć bliższe i „dalsze okolice”, pierwszą i „drugą przestrzeń”. Miłosz nie-do-objęcia, Miłosz w sprzecznościach, zbuntowany i pogodzony, „ciemny” i „jasny” przyciąga odbiorców o różnych światopoglądach i zgoła odmiennych gustach, wciąż prowokuje do nowych odczytań.

Do licznych poświęconych mu prac dodajemy teksty zebrane w tym tomie. Większość z nich została wygłoszona na sesji naukowej poświęconej twórczości Czesława Miłosza pt. „A dbałość o naukę jest Miłość”, zorganizowanej w Bielsku-Białej (23–24 listopada 2004) przez: Katedrę Polonistyki Akademii Techniczno-Humanistycznej, Instytut Teologiczny im. św. Jana Kantego i Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Reja. W nowym ujęciu odsłaniają się kwestie wcześniej niedostrzeżone bądź ledwo sygnalizowane, czasem wystarczy tylko inne rozłożenie akcentów, by temat wielokrotnie omawiany okazał się interesujący badawczo.

W naszej kulturze czytanie zaczyna się od Biblii, więc i *Czytanie Miłosza* otwiera esej o „korzyściach” wyniesionych z lektury Pisma Świętego, które Miłosz tłumaczy ucząc się „Biblią myśleć”. Przy Księdze lokuje się książka, nie tyle w opozycji, co obok, bo według poety właśnie biblioteki tworzą wspólną pamięć zastępczą. I Księga, i książki stoją na straży wiecznego ładu, chronią świat przed naporem zła, a ich boskie pochodzenie „z jasności, wysokości” umożliwia spotkanie z transcendencją.

Drugim „miłoszowym” tematem jest ojczyzna, a zważywszy zakres tego pojęcia – temat to niewyczerpany, w kontekście narodowym – drażliwy. Poeta, który zawsze czuł się wygnańcem, w swoich tekstach, nie tylko poetyckich, zostawił różne ślady poszukiwania ojczyzny. Jedno z proponowanych tu ujęć pokazuje drogę Miłosza (od lat 30. po *Traktat*

teologiczny) do „ojczyste” wiary; drogę „podwójnego” wygnańca, który po rozpadzie wyobraźni metafizycznej szukając ojczyzny szuka wiary. Z kolei autor innego tekstu skupia uwagę na estetycznej utopii ojczyzny (zapisany w tekstach obraz utopijny), podkreślając, że jest to utopia realistyczna – budowana z porządkowanych w pamięci doznań zmysłowych. Jego zdaniem Miłosz ma więc swój udział w budowie narodowego mitu, jakim jest obraz ojczyzny, stając się też współtwórcą polskiego myślenia politycznego.

Jeszcze inne ujęcie ojczyzny – porządkujące wypowiedzi Miłosza na temat ojczyzny w kilku aspektach (etnicznym, artystycznym, metafizycznym i religijnym), wskazujące podejmowane przez poetę próby przewyciężenia wyobcowania (zamieszkania w „ojczyźnie artystycznej”) – prowadzi do odkrycia stałego współistnienia dwu odmiennych typów dyskursu: dyskursu tożsamości i dyskursu powinności. W opinii autora ich nie odróżnianie sprzyjało wielu nieporozumieniom krytycznoliterackim, na mocy których zarzucano poecie antypatriotyzm, zdradę i odejście od katolicyzmu. Niejako „ilustracją” poruszonej tu sprawy instrumentalnego traktowania tekstów Miłosza jest esej, w którym przypomniano jak to Jerzy Giedroyc udzielając poecie pomocy jednocześnie usiłował wykorzystać jego obecność na emigracji do celów politycznych.

Rzymski katolik poróżniony z polską obyczajowością, szukający Boga w duchowych rozterkach – to również temat nie raz podejmowany, stale inspirujący do nowych odczytań. Filozof rozważający kwestię stosunku Miłosza do zmartwychwstania zauważa, że poeta ceniąc rozum jednak nie próbuje go ubóstwić, że jego filozoficzne wędrówki kończą się w okolicach teologii, gdyż wobec niepojętości Boga rozum musi ukorzyć się przed Tajemnicą.

Ku tajemnicy „przejścia” prowadzi ostatni poemat Miłosza *Orfeusz i Eurydyka*, w naszym tomie czytany na różne sposoby. Przy wykorzystaniu ustaleń psychologii głębi poemat – traktowany jako zapis doświadczenia psychicznego (które zostaje ujęte w ramy mityczne i osadzone w szerokim kontekście kulturowym) – jest interpretowany jako artystycznie opracowana wizja mistyczna. Druga, zasadniczo odmienna lektura poematu wchodzi w polemikę z opinią M. P. Markowskiego, który późną poezję Miłosza określił mianem „kiczu metafizycznego”. Zdaniem jej autora banalna i powtarzalna jest sytuacja egzystencjalna starego człowieka nad grobem, a nie jej poetyckie przedstawienie; żegnając żonę i własne życie „stary poeta” sięga po motyw orficki i metapoetycki, ale od Orfeusza – mimo wielu podobieństw – różni go brak nadziei powrotu.

W inny wątek miłoszologii wpisuje się tekst zawierający analizę funkcjonowania w wierszach Miłosza motywu przeszłości. Autorka wykazuje istotną różnicę: w przedwojennej liryce wizyjnej obrazy przeszłości służą budowaniu projektu przyszłości „apokaliptycznej”, natomiast w tekstach nowych obrazy przeszłości (utrzymane w konwencji realizmu) są

wykorzystane do kreowania wyobrażeń eschatologicznych.

W zebranych tu pracach wielokrotnie powraca namysł nad językiem artystycznym, szczególnie zauważalny w interpretacjach poszczególnych utworów, jak np. w analizie *Traktatu teologicznego* pod kątem jego gatunkowej złożoności (przekroczenie ram gatunkowych traktatu przez włączenie elementów liryki religijnej, mowy retorycznej, moralitetu). Z kolei badanie stosowanych w poezji Miłosza nazw własnych pokazuje, że obok swoich funkcji podstawowych (referencjalnej i lokalizującej) pełnią one funkcję mityzacyjną. Językoznawcze rozpoznanie, że toponimy uczestniczą tu w próbie uchwycenia wszystkich wymiarów świata (od sensualnego przez duchowy i filozoficzny po transcendentny) spotyka się z ustaleniami literaturoznawców i filozofów podkreślających „wielowymiar” poetyckiej wyobraźni sensualisty-metafizyka.

Opisowi Miłoszowych zmagania i paradoksów – jak to stałe pragnienie, aby „być samym czystym patrzeniem bez nazwy” (blisko zen), któremu równocześnie towarzyszy potrzeba ocalenia podmiotowości (Hiobowe „ja”) – dobrze służą kategorii melancholii nostalgii, wzniosłości.

Z jednej strony – z tego numeru wyłania się proteuszowa postać bohatera tomu, a z drugiej – różne sposoby lektury, zależne od procedur i wrażliwości interpretatorów. Miłosz z trudem poddaje się dyskursom ponowoczesnym (np. Derrida badaczom nie pomaga), a jednak badacz strategii pisarskiej stosowanej w eseju *Ziemia Ulro* formułuje interesujące wnioski wykorzystując „kłacze” Deleuze’a i Guatariego (pisanie-proces, otwarty system bez teleologicznej struktury). Z kolei do badania semantyki religijnej stosuje on kategorie zaproponowane przez Rorty’ego („rekontekstualizacja”, „słownik opisowy”). Ponowoczesna lektura Miłosza z pewnością dostarczy nam wielu niespodzianek.

Otwarta pozostaje też kwestia recepcji Miłosza na Zachodzie, przy czym należałoby odróżnić recepcję anglojęzycznych przekładów od bardzo interesujących studiów badaczy czytających Miłosza w oryginale. Zastanawiamy się, jak czytają Miłosza Amerykanie i Francuzi... Dla Amerykanów był odkryciem, dzięki niemu w Ameryce pojawiło się pojęcie: polska szkoła poezji, natomiast we Francji, ojczyźnie eseju, Miłosz poeta wciąż przegrywa z Miłoszem eseistą. Omówienie jego stosunku do literatury francuskiej (fascynacja, podziw, sprzeciw wobec takich pisarzy jak Beckett czy Sartre) oraz recepcji jego twórczości we Francji domyka podkreślenie zwrotu Miłosza w stronę „innej Europy” (czyli – jak pisze romanistka – rewizja dominującego w kulturze francuskiej racjonalizmu i dowartościowanie kultury krajów Europy środkowo-wschodniej). Jeśli on bronił się przed Francją, nie dziwne zatem, że Francuzi pozostają na jego wiersze obojętni.

Poeta pełen sprzeczności, metafizyczny, eschatologiczny, stale szukający Boga a zarazem

dostrzegający prekursorstwo Schopenhauera w darwinowskich poglądach na Naturę, dzielący się z nami własnym doświadczeniem rozpadu rzeczywistości. Miłosz „obywatelski” i Miłosz prywatny, a może raczej – czytany „obywatelsko” (czego nie polecamy) i prywatnie, hermeneutycznie i ponowocześnie... Czytanie Miłosza trwa.

Anna Węgrzyniak, Marek Bernacki